

665EW

NA SCENIE

130-latek Witkacy 2/6

Stanisław Ignacy Witkiewicz, **Gyubal Wahazar**,
reż. Paweł Świątek, Stary Teatr w Krakowie

Ostatnie dwa spektakle Jana Klaty w Starym Teatrze – „Król Ubu” i „Król Lear” – były efektownymi, ale dość pustymi teledyskami o władzy i religii. Witkacowski „**Gyubal Wahazar**” w reż. **Pawła Świątka** jest pod każdym względem kontynuacją tego cyklu: błyszczącym, ale pełnym oczywistości i wystawiającym cierpliwość widza na dużą próbę klipem o władzy i religii. Tytułowy Gyubal w wykonaniu Marcina Czarnika jest skrzyżowaniem showmana i psychopaty. Dzierży władzę absolutną, decyduje o życiu i losie swoich poddanych, którzy zresztą niespecjalnie się buntują, bo dyktatura wydaje im się lepszym wyjściem niż trudy i niepewność demokracji. Zabawa gruczołami, którą w sztuce uprawia demoniczny Doktor Rypmann ma się pewnie dziś rymować z genetyką czy biotechnologią, badanie procentowe kobiety w kobiecie ze straszaniem filozofią gender, autorytaryzm i zaburzenia psychiczne Gyubala z rządami i zachowaniem Władimira Putina, idea męczeńskiego przeobrażenia – z rojeniami prawej strony polskiej sceny politycznej, Ojciec Unguen-



Małgorzata Gałkowska jako Scabrosa

ty – szalony kapłan stworzonej przez siebie sekty i następcą Wahazara – z wypowiedziami niektórych hierarchów polskiego Kościoła.

A jednak wystawiony w 130 rocznicę urodzin Witkacego dramat z 1921 r. dowodzi, że sporo prawdy jest w stwierdzeniu, że nic nie starzeje się tak szybko jak awangarda. Zabawy językowe Witkacego brzmią ze sceny jak bełkot, aktorzy są kompletnie bezradni wobec postaci, które mają zagrać. Reżyser obiecywał nastroje katastrofalno-groteskowe, ale z obietnic wyszło tyle, ile zwykle pozostaje z szumnych planów polityków: spektakl grupy amatorskiej, która dostała spory budżet na kostiumy i scenografię.

ANETA KYZIOŁ